



arch. Piotr M. Glegoła
architekt IARP

Mojżesz architektom

Okazuje się, że mieszkanie w kartonowym pudle na ulicy ma swój niepowtarzalny urok - i nie należy się tego obawiać, gdyż na dodatek inspiruje. Pomysł od dawna kotłował się w mojej głowie i wreszcie wystrzelił: potrzebny jest nam nowy Mojżesz! Ktoś kto wyprowadzi całe nasze grono zawodowe na pustynię, aby poczekać, aż umrą wszyscy o duszach niewolników. Ale po kolei...

Mam teraz w końcu czas, aby oddać się twórczości nieskrępowanej, choć ograniczonej w wyrazie. Wypaść się i uzyskać spokój ducha. Nie muszę się przy tym męczyć, poniżać i ciągle zabiegać o pieniądze, bo grupa zaprzyjaźnionych freeganów uprawiających squatting nauczyła mnie jak przeżyć. Na dodatek moja sytuacja jest dziś wręcz idealna, bo stałem się częścią przestrzeni, którą zawsze tworzyłem dla innych, spełniając jednocześnie marzenie każdego chyba architekta, aby zamieszkać w osobiście zaprojektowanym domu własnym. Małe też piękne i ciekawe - a zadanie jak dobrze zaprojektować własny karton polecam już teraz studentom, a szczególnie ich pedagogom na uczelniach.

Kroplą, która przelała czarę goryczy, była zatwierdzona przez polski Sejm 15 stycznia tego roku nowelizacja Prawa budowlanego. Tam właśnie wyczytałem m.in., że „do podstawowych obowiązków projektanta” będzie należeć „określenie obszaru oddziaływania obiektu” (art. 20. pkt 1c - przyp. red.). Przecież podczas prawie każdej inwestycji, projektowanej przez moją pracownię przez ostatnie 20 lat, były jakieś spory z sąsiadem. A część z nich kończyła się oczywiście w sądzie...

Nie czekałem więc na decyzję Senatu i podpis Prezydenta odnośnie ustawy. O nie! Rosyjska ruletka za takie pieniądze? I w razie czego wszystko to będzie moja wina? Tego byłoby za dużo - ubezpieczony jestem przecież na tylko 50 tysięcy euro, czyli miałbym uprawiać czysty hazard, kilkadziesiąt razy w roku wpuszczając do puli cały mój majątek, w dodatku za każdym razem „stawiając” na inwestycje, które w najlepszym przypadku kilkakrotnie przekraczają mój stan posiadania?

Decyzja w sprawie kartonu była więc szybka chociaż... przez chwilę wahałem się - może jednak po prostu zmienię profesję i zostanę kaskaderem? Ten zawód zawsze wydawał mi się zbliżony do zawodu architekta, choć o wiele bezpieczniejszy i nie dający aż tylu emocji. Jak choćby interpretacja Warunków Technicznych czy Prawa budowlanego... Nie wiem dlaczego, ale właśnie odpowiedzialność za interpretacje (także



sądowe i urzędnicze) usiłują od lat z uporem maniaka spychać na mnie ustawodawcy. A jednocześnie, kiedy odpowiem: - dobrze, ale może by ustanowić cennik, odpowiedni do zakresu odpowiedzialności za moje usługi? Podnosi się raban i wrzask, że to wbrew zasadom zdrowej konkurencji i interesowi inwestora... Czy ktoś to rozumie?

Zatem sprawa jest prosta: proponuję zacząć od początku. Koleżanki i koledzy, idźmy wszyscy medytować na pustynię. A inwestycje? Niech każdy sam sobie projektuje, co chce i jak chce - bez nas. Skoro to takie proste i tanie, niech w końcu każdy ma okazję. Najlepiej budować na podstawie projektów rysowanych w zeszytach w kratkę wieczorem po kolacji...

Dalej wszystko potoczy się już w myśl oczywistego scenariusza. Niewielkie grupy wędrownych architektów niczym nomadzi będą przemieszczać się w poszukiwaniu pożywienia i tematów do dyskusji. Potrzeba

nas tak naprawdę niewielu - jak 300 Spartan - tylko takich co potrafią, nadają się i mówią jednym głosem. To będzie pokolenie naszych wnuków oczywiście - my i nasze dzieci niestety jesteśmy bez szans. Tak właśnie zrobił Mojżesz.

W tym czasie wykształci się równoległe nowe pokolenie polityków i urzędników... To też się przyda. Ukrywanie się po lasach i miejskiej dżungli wyostri percepcję. Warzywna dieta odchudzi i wyeliminuje osobników o najgorszej kondycji i wczesnej sklerozie. Uwolnienie od potrzeby szukania pieniędzy uszlachetni pozostałych przy życiu. Wędrowne grupy nauczą się walczyć o swoje prawa (po raz pierwszy w historii naszego środowiska wspólnie!), a po jakimś czasie zaczną się łączyć i konsolidować.

Wreszcie jedna z grup twórczych zajmujących uliczną przestrzeń uzyska nagrodę *Prince of Wales in Urban Design*, co zwróci uwagę światowej opinii publicznej na niecodzienne zjawisko ulicy. Zacznie się od nagrody *Kioto* przyznanej wszystkim polskim architektom-nomadom jednocześnie w dziedzinie filozofii, sztuki i nauki. Później romantyczne artykuły, porównujące nas do japońskiej legendy 47 Roninów i 300 Spartan, odrodzą zainteresowanie polską estetyką. Naszymi nazwiskami będą nazywać ulice i place, staniemy się patronami szkół. Polska architektura opanuje Azję i Daleki Wschód. Jednostki wyodrębnione spośród zjednoczonych okręgowych izb otrzymają jednocześnie w tym samym roku nagrody *Praemium Imperiale*, *AIA Gold Medal*, *Miesa van der Rohe* i *Royal Gold Medal*. Odrodzona po latach w blasku chwały IARP uzyska nagrodę Wakkera.

I od tej pory Polacy będą kojarzeni na całym świecie już nie z wódką, papierem i Wałęsą, ale z architekturą. Tak jak Japonia kojarzona jest z bohaterскими samurajami... Aha, a zamiast nowych standardów i zasad etyki, za 10 lat przyjmujemy jako środowisko kodeks Bushido.

No dobrze... Tylko kto zostanie Mojżeszem?